

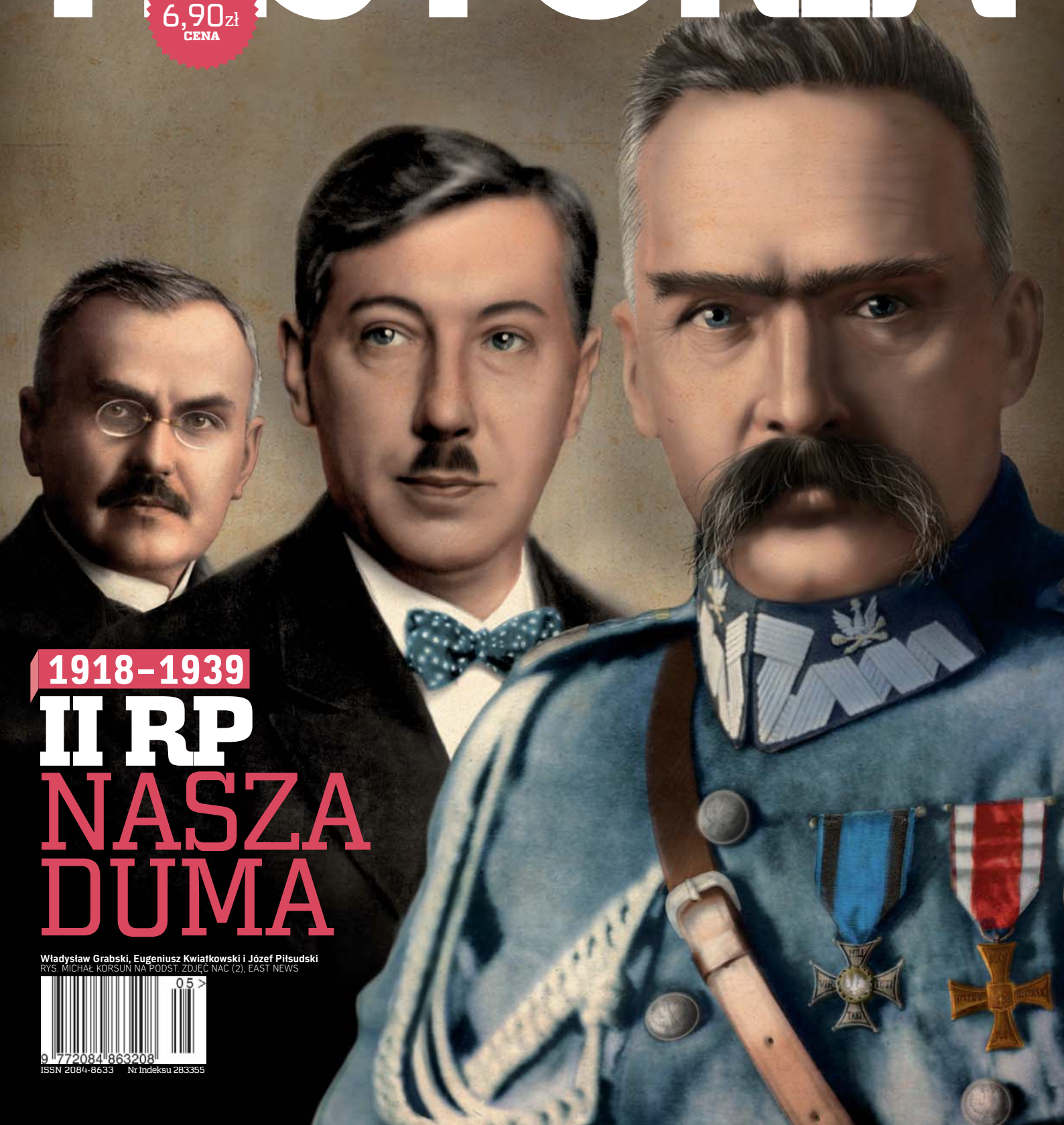
MIESIĘCZNIK | NR 2 | MAJ 2012

UWAŻAM RZE

CENA PROMOCYJNA 6,90 zł [W TYM 8% VAT] | NAKŁAD 120 000

HISTORIA

SUPER
6,90 zł
CENA



1918–1939

II RP NASZA DUMA

Władysław Grabski, Eugeniusz Kwiatkowski i Józef Piłsudski
RYS. MICHAŁ KORSUN NA PODST. ZDJĘĆ NAC (2), EAST NEWS



9 772084 863208
ISSN 2084-8633 Nr Indeksu 283355

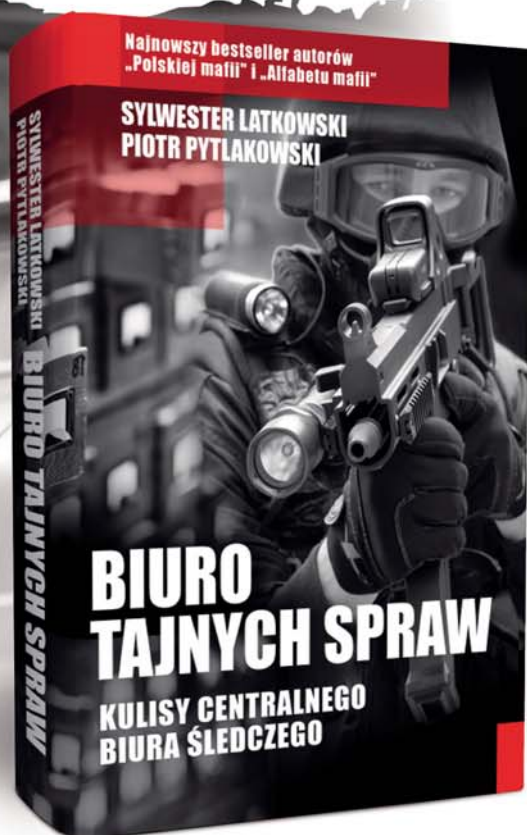
Wydawnictwo

**CZARNA
OWCA**

LITERATURA
FAKTU

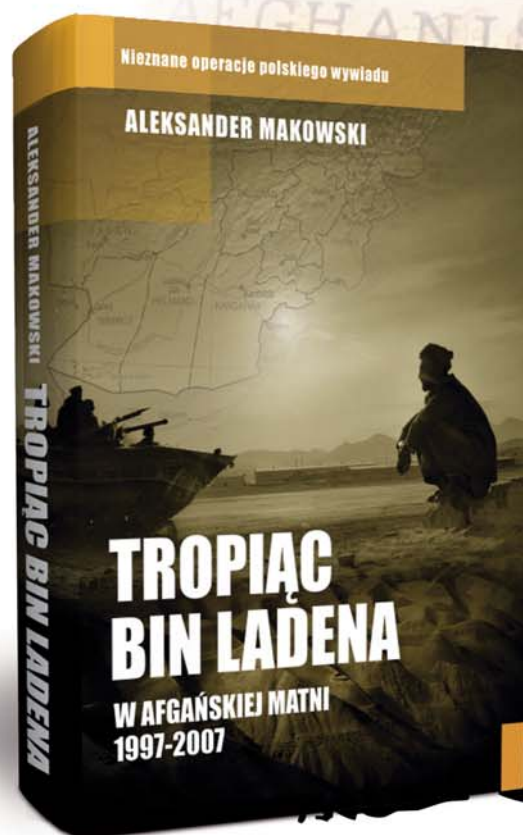
NOWA SERIA

W WYDAWNICTWIE CZARNA OWCA



Od ponad dziesięciu lat Centralne Biuro Śledcze ma świetną opinię. Czy zasłużenie?

Autorzy książki pokazują nieznaną dotąd historię polskich pogromców mafii.



Niezwykłe ciekawy i trzymający w napięciu reportaż

o pracy polskiego wywiadu w Afganistanie.

www.czarnaowca.pl

Kup książkę

NIEPODLEGŁA POLSKA – PAŃSTWO SUKCESU



OD REDAKTORA NACZELNEGO

Paweł Lisicki

Nie sposób ogólnie odpowiedzieć na pytanie, co i jak można porównywać w historii. Wiadomo, że bez analogii, bez wspólnej miary nie jesteśmy w stanie oceniać, osądzać, pokazywać tego, co wielkie i małe, wspaniałe i nikczemne. Wiadomo jednak także, że miary owe muszą ściśle odpowiadać kontekstowi, środowisku, zwyczajom, temu, co mimo wszelkiej niejasności i nieokreśloności tego pojęcia zwykło się nazywać „duchem czasów”.

Porównanie II Rzeczypospolitej do jej współczesnej następczyni samo się jednak nasuwa. Ta pierwsza to państwo wymarzone, zrodzone z determinacji, walki, przelanej krwi i stojącego za nią chłodnego namysłu. II RP – kraj wielkich projektów, który zbudował Gdynię, COP, wprowadził silną i stabilną walutę, stworzył niezgorszą armię – była skazana na wielkie projekty, bez nich bowiem, bez śmiałości, rozmachu, wizji, rozsypałaby

się jak domek z kart. Jak bez nich udałoby się złożyć w jedno trzy odmienne mentalności, trzy odmienne systemy prawa, można nawet powiedzieć, trzy odmienne cywilizacje, w których żyli, mieszkali i działali w XIX w. Polacy?

Państwo wielkich indywidualności, na czele z Józefem Piłsudskim, jego twórcą, człowiekiem, którego hart ducha, siła woli, także przebiegłość oraz polityczne rozumienie nie mają sobie pewnie w polskich dziejach równych. Państwo wielkiej różnorodności, dziś już nigdzie niespotykanej. Wrzących namiętności narodowych, napięć religijnych, społecznych w stopniu dziś nieznanym i często niepojętym, co zresztą jest pewnie głównym powodem łatwych oskarżeń o brak demokracji i o prześladowanie mniejszości.

II RP – trzeba to powiedzieć – mimo jej różnych wad i tragicznego końca była państwem sukcesu. Nie tak rozległa

jak I Rzeczpospolita, nie tak potężna jak państwo Jagiellonów, nie tak oryginalna jak Rzeczpospolita sarmacka, potrafiła nawiązywać do wszystkich tych tradycji z takim zapalem i uporem niszczonej przez zaborców.

Im więcej czasu mija od jej upadku, im dalsza i bardziej rozległa staje się perspektywa, tym bardziej, mniemam, uderza wielkość II Rzeczypospolitej. Dwa fakty najbardziej ją uwypuklają. Pierwszy to nienawiść do wrogów. Drugi – ofiarność i poświęcenie pokolenia wychowanego w ciągu tych 20 lat niepodległości.

Teraz powinienem zająć się porównaniem do III Rzeczypospolitej. To jednak pozostawiam czytelnikom. Mam nadzieję, że nowy numer „Uważam Rze Historia” w tym pomoże. Jednocześnie dziękuję za tak niezwykle przyjęcie poprzedniego, pierwszego numeru miesięcznika. ■

1933

HISTORIA W OBIEKTYWIE



■ Ćwiczenia obrony przed atakiem gazowym. Członkowie Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej przed siedzibą Ligi w Tarnowie, 1933 r. FOT. ZBIORY NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO

UWAŻAM RZE HISTORIA

Redaktor naczelny: Paweł Lisicki
Zastępca redaktora naczelnego: Piotr Zychowicz
z zespołem:
Redaktorzy: Maciej Rosalak, Tomasz Stańczyk
Sekretarz i grafik prowadzący: Dariusz Słomka
Redaktor graficzny: Jarosław Małecki
Fotoredakcja: Marek Obremski
Obróbka zdjęć: Tomasz Kieras
Korekta: Jadwiga Marculewicz-Olaś, Anna Zalewska

Wydawca Presspublica sp. z o.o.
Adres: ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa
tel. 22 628 34 01 do 09,
faks 22 628 05 88, 22 463 00 00
www.uwazamrze.pl/historia
historia@uwazamrze.pl



Sprzedaż egzemplarzowa i prenumerata:
Sprzedaż egzemplarzowa: tel. 800 120 195; 22 46 30 085
Prenumerata wydania papierowego: Zamówienia przyjmują oddziały Ruchu, a na prenumeratę zagraniczną – Ruch SA OKDP, ul. Jana Kazimierza 31/33, Warszawa, tel. 22 693 67 75, 22 693 67 82, 22 693 67 18; www.prenumerata.ruch.com.pl

Biuro Reklamy i Ogłoszeń:
tel. 22 629 86 14, 621 48 69,
fax. 22 621 46 58, 625 61 57 (od poniedziałku do piątku),
p.o. dyrektor działu agencyjnego: Filip Weichert – 22 463 01 88
reklamainfo@presspublica.pl

ISSN 2084-8633 Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Copyright © Presspublica sp. z o.o.
Wszystkie prawa zastrzeżone (łącznie z tłumaczeniem na języki obce).
Miesięcznik powstaje we współpracy z tygodnikiem „Uważam Rze” i dziennikiem „Rzeczpospolita”

DRUK:
RR Donnelley NAKŁAD KONTROLOWANY

UWAŻAM RZE HISTORIA

NR 2 | MAJ 2012 | SPIS TREŚCI

TEMAT NUMERU 6-27

- 6 II RP: Nasza дума**
PIOTR ZYCHOWICZ
- 10 Elita marzeń i pycha elit.**
Rozmowa z prof. Andrzejem Chojnowskim
MACIEJ ROSALAK
- 14 10 powodów do dumy**
TOMASZ STAŃCZYK
- 16 Wszystko, co nasze**
AGNIESZKA RYBAK
- 20 Radziwiłłowie w dwudziestoleciu**
TOMASZ STAŃCZYK
- 24 Pierwsza i ostatnia miłość Ziuka**
IWONA KIENZLER



■ Imieniny marszałka. Sulejówek, 1926 r.
FOT. NAC

LUDZIE, WYDARZENIA, IDEE 28-73

- 28 Demontaż na rozkaz Stalina**
BOGDAN MUSIAŁ
- 32 Dziejowa zagadka Targowicy**
ADAM ZAMOYSKI
- 36 Wrogowie generała na Wyspie Węży**
SŁAWOMIR KOPER
- 40 Skrwawione ziemie Europy**
część 2
TIMOTHY SNYDER
- 44 Professoren, alle raus!**
MAGDALENA GAWIN
- 48 Mówili na nich mydło.**
Rozmowa z prof. Tomem Segevem
PIOTR ZYCHOWICZ
- 52 Oko za oko**
JAKUB OSTROMĘCKI



■ Husarz polski. Początek wieku XVII RYS. MAREK SZYSZKO

- 56 Rękopis znaleziony w Londynie**
ZBIGNIEW WAWER
- 58 Kto porwał córkę Sikorskiego?**
Rozmowa z Tadeuszem A. Kisielewskim
ADAM TYCNER
- 60 Polsko-rosyjskie mocarstwo**
PIOTR SKWIECIŃSKI
- 64 Po trupach do lepszego świata**
PIOTR KOWALCZUK Z RZYMU
- 68 Więcej Sprawiedliwych niż szmalcowników.**
Rozmowa z prof. Gunnarem Paulssonem
ADAM TYCNER
- 72 Towiańskiego klucz do Polski**
PIOTR GOCIEK



KRESY 74-81

74 Zapomniana masakra Polaków

SŁAWOMIR CENCKIEWICZ

78 Niespokojne miasto Lwów

TOMASZ STAŃCZYK

■ Zamieszki robotnicze na placu Gołuchowskich we Lwowie, 1936 r. FOT. NAC



MILITARIA 82-87

82 Sowieci w dolinie śmierci

MACIEJ ROSALAK

85 Polski karabin dla „Urugwaju”

MICHAŁ MACKIEWICZ

86 Tarcza i miecz

MiG-15 Bis kontra F-86 F Sabre

ROBERT PRZYBYLSKI



KSIĄŻKI 88-94

88 Człowiek idący pod prąd.

Portret Stanisława Cała-Mackiewicza

KRZYSZTOF MASŁOŃ

91 Gdzie zdycha człowiek

Książka miesiąca

PIOTR ZYCHOWICZ

FELIETONY HISTORYCZNE 95-99

95 Fatalne iluzje 1944

PIOTR ZYCHOWICZ

96 Torpedą w Churchilla

RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ

97 W orbicie czerwonych zbrodni

WIKTOR SUWOROW

99 Czas postmodernizmu

BRONISŁAW WILDSTEIN

■ Winston Churchill odwiedza fabrykę broni, 1940 r.

FOT. AP/EAST NEWS



KOMIKS 98



Afaman Bułak-Bałachowicz w 1920 r.

KRZYSZTOF WYRZYKOWSKI
I SŁAWOMIR ZAJĄCZKOWSKI



II RP: NASZA DUMA

1918–1939

HISTORIA SUKCESU POLAKÓW

**MIĘDZYWOJENNA POLSKA JEST
DLA NAS WZOREM. DOWODEM NA TO,
ŻE POLACY MOGĄ OSIĄGNAĆ SUKCES**



**PIOTR
ZYCHOWICZ**

Gdyby w 1918 czy 1919 r. bukmacherzy przyjmowali zakład, które z państw Europy ma najmniejsze szanse na przetrwanie, Polski pewnie nawet nie braliby pod uwagę. Nikt nie postawiłby bowiem na nas złamanego grosza. Rychły upadek wskrzeszonej Rzeczypospolitej wydawał się pewny. Przede wszystkim katastrofalna była jej sytuacja strategiczna. Z jednej strony szykujący się do marszu na Europę bolszewicy, z drugiej dyszący żądzą odwetu za „wersalskie upokorzenie” Niemcy.

Niewiele lepiej wyglądała gospodarka. Kraj był spustoszony przez front wschodni wielkiej wojny. Polacy – którzy od 120 lat nie mieli własnego państwa – desperacko próbowali zbudować armię i administrację. Co więcej, musieli połączyć w jedno całkowicie różne terytoria, które do niedawna znajdo-

wały się w granicach trzech państw zaborczych. Zadanie to wydawało się być ponad ludzkie siły.

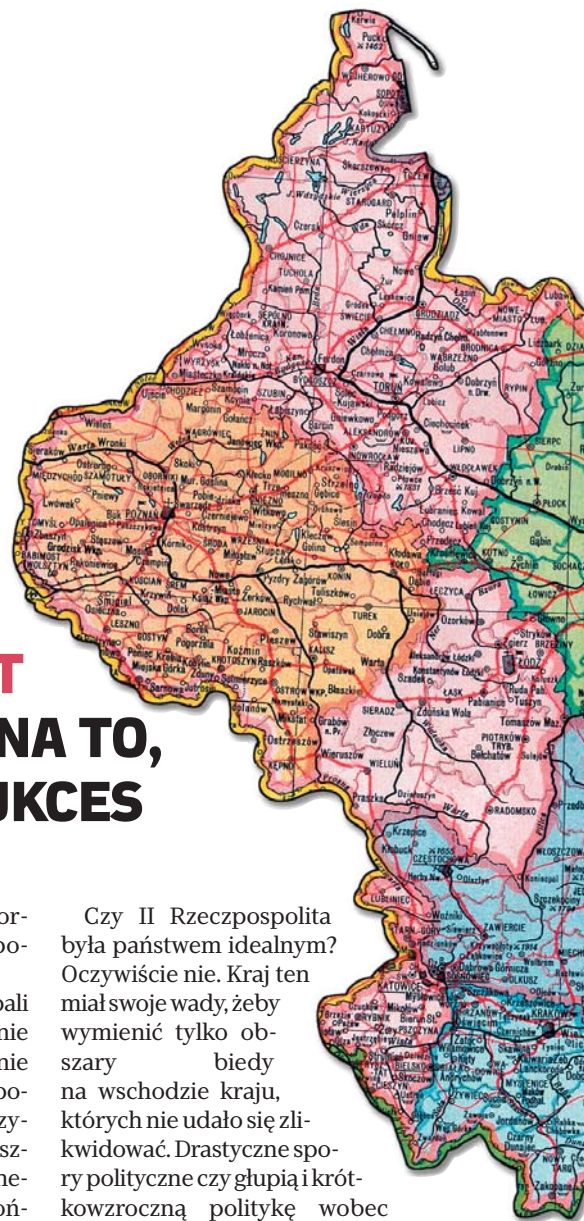
Co zrobili Polacy? Na początek przetrzepali skórę niemal wszystkim sąsiadom i solidnie rozepchnęli się łokciami na mapie. Zbrojnie oderwali od Niemiec Wielkopolskę i spore połacie Śląska. Litwinom odebrali Wileńszczyznę, a Ukraińcom Galicję Wschodnią. A wreszcie pobili hordy Tuchaczewskiego i Budionnego, które swój podbój świata musiały zakończyć już na przedpolach Warszawy.

Jedno z trzech

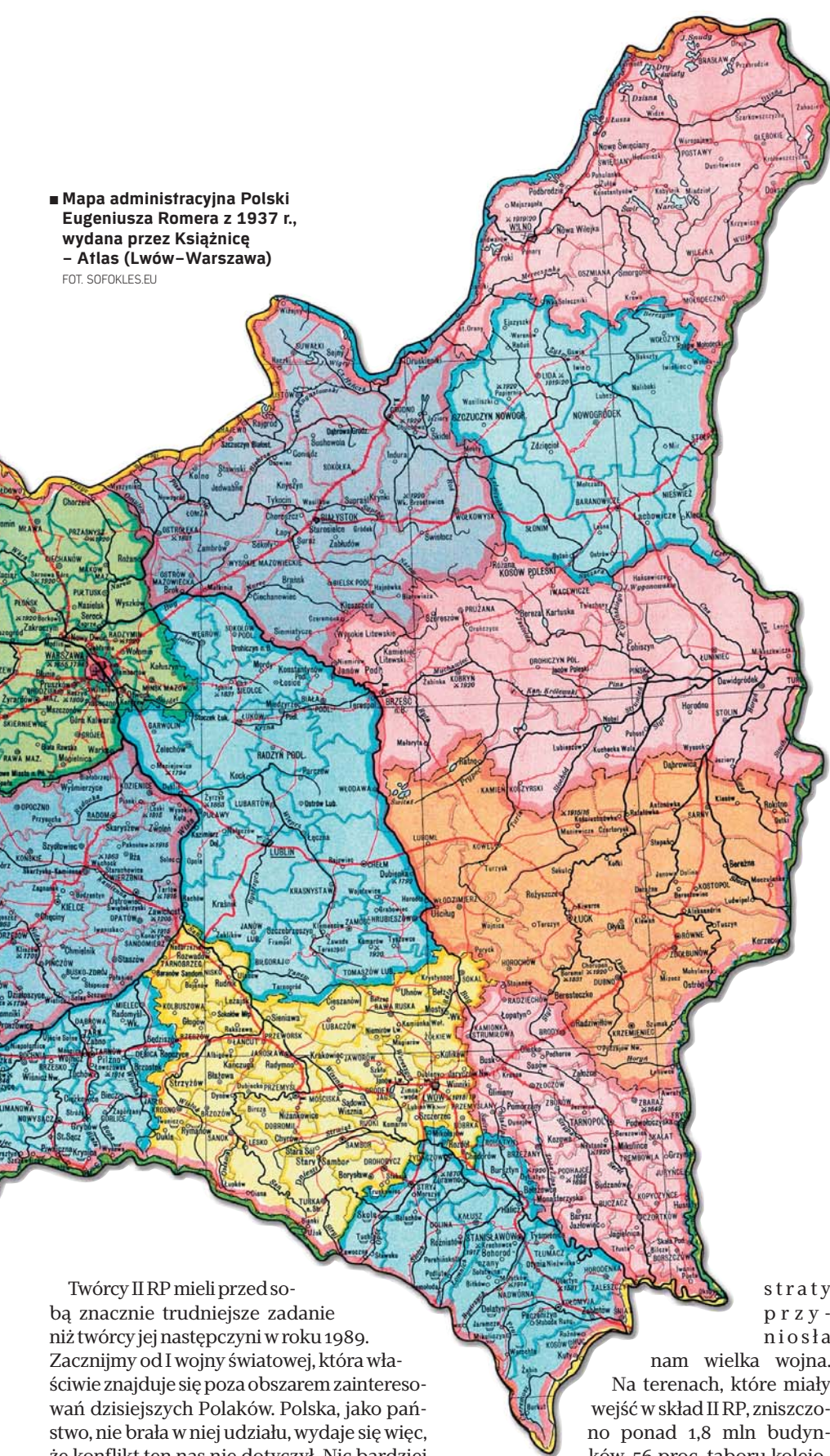
Potem Polacy zabrali się do roboty. Pomimo wrogości ze strony sąsiadów i wielkiego kryzysu, który w Polsce miał wyjątkowo silny przebieg, zjednoczyli, skonsolidowali i zmodernizowali kraj. Zbudowali Centralny Okręg Przemysłowy, Gdynię i zrealizowali szereg innych wielkich projektów. Ku zaskoczeniu świata pod koniec lat 30. Polska nie tylko wyszła na prostą, ale miała także wszelkie widoki na to, aby stać się liczącym się światowym graczem. Wszystko to przerwała wojna...

Czy II Rzeczpospolita była państwem idealnym? Oczywiście nie. Kraj ten miał swoje wady, żeby wymienić tylko obszary biedy na wschodzie kraju, których nie udało się zlikwidować. Drastyczne spory polityczne czy głupia i krótkowzroczna polityka wobec obywateli narodowości innych niż polska. A wreszcie fatalne kierownictwo polityczne, które przejęło schedę po marszałku Piłsudskim i lekkomyślnie doprowadziło państwo do katastrofy.

Mimo to międzywojenna Polska jest państwem, z którego jesteśmy dumni. Państwem, które pozostaje dla nas niedoścignionym wzorem. Podobnie jak tworzący ją ludzie, którzy tak bardzo różnili się od obecnych Polaków. Dwudziestolecie międzywojenne – mimo że zakończyło się dla nas tak tragicznie – jest okresem wielkiego sukcesu Polski. Aby to zrozumieć, należy cofnąć się do samego początku i zobaczyć, z jakiego punktu startowali w roku 1918 nasi poprzednicy.



■ Mapa administracyjna Polski Eugeniusza Romera z 1937 r.,
wydana przez Książnicę
– Atlas (Lwów–Warszawa)
FOT. SOFOKLES.EU



Twórcy II RP mieli przed sobą znacznie trudniejsze zadanie niż twórcy jej następczyni w roku 1989. Zaczniemy od I wojny światowej, która właściwie znajduje się poza obszarem zainteresowań dzisiejszych Polaków. Polska, jako państwo, nie brała w niej udziału, wydaje się więc, że konflikt ten nas nie dotyczył. Nic bardziej mylnego. Jego front wschodni przebiegał bowiem przez nasze ziemie i była to dla Polski prawdziwa katastrofa.

Melchior Wańkiewicz w swojej słynnej książce „Sztafeta” spróbował podsumować, jakie

straty przyniosła

nam wielka wojna.

Na terenach, które miały wejść w skład II RP, zniszczono ponad 1,8 mln budynków, 56 proc. taboru kolejowego, 63 proc. dworców, 2,4 tys. mostów, 78 warsztatów kolejowych, 100 mln korbów zboża i produktów rolnych. Na 4,5 mln hektarów zaprzestano upraw, wyrżnięto 4 mln sztuk bydła, wysiedlono 3 mln ludzi. Wyli-

czyć tak można by długo – skala zniszczeń była kolosalna.

– Wincenty Witos w swoich wspomnieniach opisywał, że w niektórych miejscach na ziemiach wschodnich nie pozostał kamień na kamieniu. Przecież przez to terytorium front przechodził pięć razy – mówi historyk prof. Wojciech Roszkowski. – Do tego należy dodać olbrzymi upływ krwi. W armiach zaborczych, o czym właściwie dzisiaj się nie mówi, zginęło kilkaset tysięcy Polaków – dodał.

To, że Polakom w tej sytuacji udało się wystawić potężną armię i jeszcze wygrać wojnę z bolszewikami, rzeczywiście graniczyło z cudem. – Generał Aleksander Litwinowicz napisał, że stworzenie polskiego wojska było największą improwizacją w dziejach wojskowości. W listopadzie 1918 r. w jego szeregach służyło 5 tys. ludzi, a latem 1920 r. w polu było już milion żołnierzy – podkreśla Roszkowski.

Gdy w roku 1922 ostatecznie ustalili się granice Polski, liczyła ona 388 634 km kw., czyli o 76 tys. więcej niż obecnie. 66,9 proc. tego terytorium wchodziło wcześniej w skład zaboru rosyjskiego, 20,6 proc. należało do Cesarstwa Austro-Węgierskiego, a 12,5 proc. do Cesarstwa Niemieckiego. Jedyłą cechą, która łączyła te ziemie, był fakt, że mieszkali na nich Polacy. Poza tym niemal wszystko je różniło.

– Zdecydowanie łatwiej wyliczyć podobieństwa niż różnice. Te zabory to były trzy różne światy, trzy różne cywilizacje. Zabór pruski był zorganizowany zdecydowanie najlepiej. Potem był austriacki, a najgorzej było w zaborze rosyjskim – mówi prof. Andrzej Sowa. – Rozwój infrastruktury to jednak tylko jedna z różnic. Mieszkańcy trzech zaborów mieli różne doświadczenia, tradycje, język i mentalność.

Teoria rozbitego lustra

Podstawowym problemem, przed jakim stanęli twórcy niepodległej Polski, była komunikacja. Przede wszystkim koleje, które po prostu do siebie nie pasowały. Po zaborach pozostały bowiem dwa rodzaje torów (szerokie w Rosji, wąskie w Niemczech i Austro-Węgrzech) oraz trzy systemy hamowania. Nie mówiąc już o innej sygnalizacji. Aby przejechać całą Polskę, na początku musiano więc się przesiadać. Dopiero w połowie lat 20. udało się całkowicie zunifikować całą sieć torów.

W zaborach obowiązywały różny czas, różne kodeksy prawne, a nawet inny ruch kołowy. O ile w Niemczech i Rosji jeżdżono po prawej stronie, o tyle w państwie Franciszka Józefa obowiązywał ruch lewostronny. Jadąc z Warszawy do Lwowa, w pewnym momencie trze-

➔ ba było zmienić stronę jazdy, aby uniknąć zderzenia czołowego. – Oczywiście wywoływało to olbrzymie zamieszanie – mówi dr Marek Deszczyński z Uniwersytetu Warszawskiego. – Problem stanowiły również samochody. Część miała kierownice po prawej stronie, a część po lewej. Jeszcze inne, na wszelki wypadek, robiono od razu z kierownicą pośrodku. Wtedy pasowały zarówno na ulice Poznania, Warszawy, jak i Lwowa.

Na terenie Polski w 1918 r. w obiegu było sześć walut. Marka niemiecka, marka Ober-Ostu, marka polska wydawana już w Warszawie przez stworzone przez Niemców władze, korona austriacka, rubel carski oraz tzw. kierenka. – Powoli, wraz z postępem polskich wojsk i przyłączaniem kolejnych prowincji, dołączano je do strefy marki polskiej. Przypominało to nieco obecne rozszerzanie strefy euro – opowiada Deszczyński. Dopiero w 1924 r. do obiegu wprowadzono złotówkę.

Powstanie Polski doprowadziło również do rewolucji w stosunkach handlowych. – To szerszy problem dotyczący całej Europy Środkowo-Wschodniej. Przed wielką wojną w tym rejonie świata znajdowały się trzy wielkie organizmy państwowe, trzy wielkie rynki. Rosyjski, austro-węgierski i niemiecki. Po jej zakończeniu na ich miejscu powstało wiele znacznie mniejszych państw, z własnymi granicami i cłami, które stanowiły poważne bariery dla handlu. To teoria rozbitego lustra – mówi dr Deszczyński.

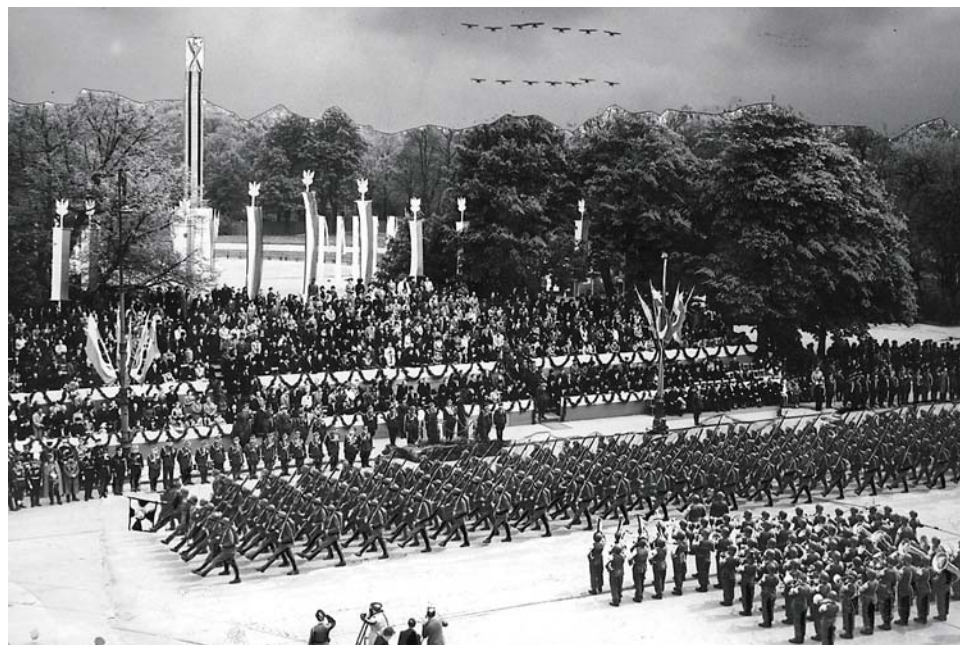
W ten sposób wielkopolscy fabrykanci nie mogli już sprzedawać swoich wyrobów w Niemczech, a Żydzi z Wilna wysyłać swoich towarów do Odessy i innych części olbrzymiego rosyjskiego imperium. Nie dość, że zostali odgradzeni od swoich tradycyjnych rynków granicami, to jeszcze Niemcy prowadzili z Polską wojnę celną, a Sowiety właściwie nie kupowały za granicą przedmiotów codziennego użytku.

Kozły na dywanie

Wszystko to sprawiło, że koniunktura dla Polski była wręcz fatalna. Wystarczy wspomnieć, że na początku deficyt budżetowy II RP pięciokrotnie przekraczał wpływy do Skarbu Państwa. Dopiero na tym tle widać, że praca, którą wykonali Polacy do 1939 r., była wręcz tytaniczna. Kraj, który został najejchany i rozebrany przez III Rzeszę oraz Związek Sowiecki, był już państwem w pełni ujednoliconym. Z prężną, szybko rozwijającą się gospodarką, przyzwyczajoną do przemysłowego i dysponującym jedną z najsilniejszych armii świata.

Choćby przykład przemysłu wojennego. Wyprodukowany pod koniec lat 30. polski bombowiec Łoś był jedną z najnowocześniejszych i najlepszych tego typu maszyn na świecie. Tylko pięć krajów miało możliwości technologiczne, żeby zbudować podobnie zaawansowany i nowoczesny samolot. Kupować łośie chcieli od nas Belgowie, Duńczycy, Estończycy i Finowie. Na jakim poziomie stoi obecnie nasz przemysł wojskowy i innowacyjność naszej gospodarki, nie trzeba chyba pisać.

czypospolitej zdecydowały czynniki zewnętrzne. Oczywiście nie wszędzie było tak cudownie. W niektórych obszarach wiejskich sytuacja była bardzo trudna. Mimo to II RP była krajem, który się gwałtownie rozwijał. Gdyby nie wojna, byłibyśmy obecnie na znacznie wyższym poziomie cywilizacyjnym. Gdy porównuje się dwa dwudziestolecia: 1918–1939 i obecne, tamto wcale nie wypada tak błado. Nasi przodkowie startowali ze znacznie trudniejszej pozycji wyjściowej, a osiągnęli naprawdę bardzo dużo – dodał.



■ Defilada w Alejach Ujazdowskich w Warszawie, 3 maja 1939 r. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

SOWIECI I NIEMCY DOSKONAŁE ZDAWALI SOBIE SPRAWĘ, ŻE NAJWIĘKSZYM KAPITAŁEM II RP BYŁY JEJ MŁODE, PATRIOTYCZNE ELITY. I DLATEGO PO PODBOJU RZECZYPOSPOLITEJ OBAJ OKUPANCY Z TAKĄ DETERMINACJĄ PRZYSTĄPILI DO ICH EKSTERMINACJI

– Jak na warunki, które mieliśmy, spisaliśmy się znakomicie. Z trzech odrębnych części powstał jeden sprawnie działający organizm. Organizm, który się rozbudowywał i modernizował. Gdynia, COP, plany kolejnych reform Eugeniusza Kwiatkowskiego – mówi prof. Andrzej Sowa. – O upadku Rze-

– Nie ma wątpliwości, że II RP udało nam się lepiej niż III – wtóruje mu prof. Roszkowski. – Poczta, koleje, lasy państwowe, banki, urzędy, administracja. Wszystko to po 1918 r. należało zbudować od nowa. W 1989 r. odziedziczyliśmy to po PRL i musieliśmy tylko zreformować. Rozmiar pracy, jaką wykonano w latach 1918–1939, był więc znacznie większy. A jej efekty znacznie lepsze – podkreślił.

We wspomnianej „Sztafecie” Melchior Wańkiewicz opisał następującą opowieść pewnego starego działacza społecznego: „Wracam właśnie od X, który został dyrektorem banku. Co za szyki, co za sale, woźni, sekretarze! Wchodzę do jego wspaniałego gabinetu, a ten marynarkę zdjął i po dywanie kozły fika.

– Cóż ty się tak cieszysz?

Stanął przede mną zziąjany, oczy mu błyszczyły i powiedział:

– Jakbyś ty zaczął od pasania bydła, a teraz dostał taki fajny bank, tobyś się też cieszył.

Jesteśmy wszyscy nieco jak ów dyrektor i myśląc o starcie Polski – cieszymy się”.

Męty na wierzch

Wydaje się jednak, że to wcale nie osiągnięcia gospodarcze czy cywilizacyjne były największym sukcesem II RP. Był nim raczej kapitał ludzki. Czyli to, co rozumiemy dziś pod poję-

sne pieniądze gmach poselstwa, zostałby uznany za „fajera” albo w najlepszym przypadku za dziwaka. W II RP elity – ale nie tylko – były jednak wychowane w postawie służebnej wobec społeczeństwa.

O elitach tych niech świadczy choćby format czołowych polityków II i III RP. Z jednej strony Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Wincenty Witos, Ignacy Daszyński, Walery Sławek czy Władysław Studnicki, z drugiej... chyba nawet nie warto pisać. Kolosalną różnicę widać również w poziomie kultury osobistej, w poziomie artystycznym pisanych wówczas i dziś książek. Wartości, które dla tamtych ludzi były święte, dziś są w Polsce wyszydzane. – Czy pan wie, co przed wojną znaczyło być żołnierzem?! – mówił mi kiedyś Mieczysław Herod, weteran kampanii wrześniowej i bitwy pod Monte Cassino, kawaler Virtuti Militari. – Polacy kochali wojsko. Mundur i czapka z orzełkiem wzbudzały największy szacunek – opowiada. – Gdy w III RP słyszałem, że ludzie nie chcą iść do wojska, to nie mogłem tego zrozumieć. W II RP zawsze było więcej chętnych, niż armia mogła przyjąć – dodał. Dziś euforie saloonów wzbudziła gwiazdeczka estrady, która stwierdziła, że jeżeli wybuchnie wojna, to ona „natychmiast spierdala za granicę”...

Według profesora Roszkowskiego to dzięki patriotycznemu i obywatelskiemu wychowaniu w II RP młodzi Polacy zdali egzamin podczas straszliwych lat 1939–1956. – Pokolenie lat 1918–1920, ludzie ukształtowani w niepodległej Polsce, byli najlepszym naszym pokoleniem w XX w. Bez niego nie byłoby Państwa Podziemnego, żołnierzy wyklętych i innych form oporu wobec okupantów. Niestety do roku 1989 dociągnęły tylko strzępy tego pokolenia – powiedział prof. Roszkowski.

Sowieci i Niemcy doskonale wiedzieli bowiem, że największym kapitałem II RP były jej elity. I to dlatego po podboju Polski z taką determinacją zabrali się za ich systematyczną eksterminację. Z jednej strony Katyń, z drugiej Palmiry. Z jednej Kołyma, z drugiej Auschwitz. Zarówno dla komunistów, jak i dla narodowych socjalistów było oczywiste, że aby okiełznać Polskę, należało pozbawić ją głowy.

To właśnie zagłada elit jest jednym z głównych powodów, dla którego naród polski jest obecnie tylko cieniem narodu, zamieszkującego w latach 20. i 30. mniej więcej to samo terytorium. Pewien stary Polak, który całe dwudziestolecie międzywojenne spędził w Tarnopolu, powiedział mi kiedyś: – Stalin przebudował nasze społeczeństwo tak, że na wierzch wypłynęły męty. Pomimo upływu trzech pokoleń nadal borykamy się ze skutkami tej społecznej inżynierii.

Niestety miał rację.

–Piotr Zychowicz



■ Plakat przedstawiający plan zapropionowany przez wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego
FOT. ZBIORY MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE

ciem „człowieka przedwojennego”. Przez armię, urzędy, szkoły i uniwersytety niepodległej Polski przeszły miliony ludzi. Wszystkie te instytucje przyczyniły się nie tylko do unifikacji narodu – w 1918 r. Polak z Wileńszczyzny często nie był nawet w stanie zrozumieć, co mówi do niego Polak z Wielkopolski – ale wytworzyły pewien etos.

Centralnym punktem odniesienia tego etosu było pojęcie państwa jako najwyższego dobra. Oczywiście i wówczas byli ludzie traktujący Polskę jako dojną krowę, którą należy wykorzystywać do obławienia się i rozwoju własnej kariery, była to jednak postawa potępiana i ostro zwalczana. A nie reguła, tak jak to ma miejsce w III Rzeczypospolitej.

Prawdopodobnie dziś hrabia Maurycy Zamojski, który w 1919 r. został posłem odrodzonej Rzeczypospolitej w Paryżu i nie tylko rzekł się pensji, ale jeszcze zbudował za wła-

PIĘĆ NAJWAŻNIEJSZYCH KSIĄŻEK O II RP



Stanisław Cat-Mackiewicz
Historia Polski od 11 XI 1918 r. do 17 IX 1939 r.
wyd. Głos, 1989

Fatalny tytuł, kapitalna treść. Wbrew pozorom to nie nudna, naukowa synteza, ale pisany ze swadą felieton historyczny. Jest w nim wszystko, co charakterystyczne dla Cata. Anegdoty, informacje z politycznych kulis, ostre, kontrowersyjne sądy o ludziach i zdarzeniach. Czyta się z wypiekami na twarzy. ■



Melchior Wańkowicz
Sztafeta
Prószyński i S-ka, 2012

Zaczęto się od broszury o COP, zamienilo w epos o triumfie gospodarstwa II RP. Jeden z największych bestsellerów 1939 r. Jeszcze przed wojną kilka wydań, podczas okupacji książka służyła pokrzepieniu serc, za PRL oczywiście zakazana. Właśnie ukazało się jej pierwsze po wojnie pełne wydanie. ■



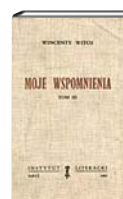
Józef Mackiewicz
Bunt rojstów
Kontra, 2011

Najwybitniejszy polski pisarz XX w. przed wojną pracował jako reportażysta w „Słowie”. Jeździł po terenach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego i opisywał jego mieszkańców: Białorusinów, Polaków, Żydów. „Bunt rojstów” to świadectwo świata, który przestał istnieć 17 września 1939 r. ■



Czesław Miłosz
Wyprawa w dwudziestolecie
Wydawnictwo Literackie, 1999

Miłosz nigdy nie ukrywał, że II RP nie była państwem z jego marzeń. Wiele rzeczy mu w niej nie odpowiadało. Mimo to jego „Wyprawa w dwudziestolecie” – subiektywny przewodnik po międzywojennej Polsce, oparty na tekstach źródłowych – to lektura obowiązkowa. Na drugą nogę. ■



Wincenty Witos
Moje wspomnienia
Instytut Literacki, 1965

Jeden z najwybitniejszych mężów stanu międzywojnia opisuje barwne życie polityczne – i nie tylko – rodzącego się państwa. Przesilenia gabinetowe, zakulisowe intrygi. Obalenie gabinetów, spór między piłsudczykami i endeckami, przewrót majowy. Witos kreśli jeden z najciekawszych obrazów epoki. –p.z.

PO 1989 R. NIE SKORZYSTANO NIESTETY Z DOŚWIADCZEŃ II RZECZYPOSPOLITEJ – Z PROF. ANDRZEJEM CHOJNOWSKIM ROZMAWIA MACIEJ ROSALAK

1918–1939

ODBUDOWA, ROZWÓJ, ETATYZM

Malowano dwa skrajnie odmienne obrazy II RP. Na pierwszym widzimy zacofane pod każdym względem państwo skazane na zagładę przez nieodpowiedzialne rządy. Na drugim – dynamicznie rozwijający się kraj zniszczony przez spisek Hitlera ze Stalinem przy biernej postawie sojuszników. Który z tych obrazów bardziej odpowiada rzeczywistości?

Nie wiem, czy istnieje nadal wizerunek takiego całkowicie nieudanego państwa. Wydaje mi się, że nie przetrwał on do naszych czasów. Oczywiście, niegdyś go kreowano, zwłaszcza na zewnątrz, a nie w samej Polsce. Spotykaliśmy się z sowieckim określeniem „bękart wersalski” i niemieckim „państwo sezonowe”, ale wśród wewnętrznych przeciwników politycznych nie było raczej aż tak jaskrawo stawiających sprawę. Skrajna krytyka II Rzeczypospolitej należy już do przeszłości.

Natomiast podkreśla się chętnie dynamizm rozwoju II RP w wielu dziedzinach, co nie oznacza jednak, że wszystkie problemy, z jakimi przyszło się jej borykać, zostały rozwiązane. Wynikało to z obiektywnych okoliczności – państwo było przede wszystkim za biedne, aby się w pełni modernizować. Modernizacja wymaga bowiem nie tylko ludzkiej energii, ale także pieniędzy na budowę dróg czy rozwój oświaty, a pieniędzy Polska nie miała. Popelniano też błędy, niewynikające ze głupoty lub złej woli, ale z nietrafionych wyborów. Jeżeli na przykład wybrało się – zamiast zakupów na zewnątrz – produkcję własnej broni, a nie miało się już pieniędzy, by nabywać te działa

czy samoloty, to trzeba było je sprzedawać za granicę, by zakłady nie splajtowały.

Ale trudno o sprawiedliwą ocenę poczynąń naszych władz, państwo bowiem działało zbyt krótko, aby wszystkie plany i działania przyniosły owoce. Niezależnie od przedsięwzięć nieudanych absolutnie nie można powiedzieć, że państwo nie wykorzystało tych szans, jakie dało nam odzyskanie niepodległości.

Siłą rzeczy nasuwa się porównanie tamtego dwudziestolecia z dwudziestoma paroma latami, jakie upłynęły od 1989 r. Po międzywojniu, jak świetliste punkty,

MAŁO KTO DZIŚ ZDAJE SOBIE SPRAWĘ Z TEGO, JAK BARDZO NASZE PAŃSTWO BYŁO ZETATYZOWANE. TEN KIERUNEK ROZWOJU NIE ZOSTAŁ JEDNAK DOSTATECZNIE ZWERYFIKOWANY PRZEZ UPŁYW CZASU

pozostały Gdynia, COP, chorzowskie i tarnowskie Azoty, linie kolejowe oraz sprawne PKP czy reforma finansów publicznych Władysława Grabskiego. A czym my się możemy pochwalić? Likwidacją stoczni i cukrowni oraz długiem publicznym?

To prawda, że porównywanie tak różnych epok nie jest w pełni uprawnione, ale weźmy choćby pod uwagę punkt wyjścia. W latach 1918–1920 kraj pozostawał rozdarły stuleciem rozbiorów, a także straszliwie zniszczony wskutek I wojny światowej oraz wojny bolszewickiej. W 1989 r.

materialnych zniszczeń nie było. Czy w takim razie ludzie zawiedli? Brak wyobraźni, odpowiedzialności, poczucia misji?

Słusznie powiedział pan o różnicy epok i kłopotach z porównaniami. II Rzeczpospolita musiała oczywiście naprawić zniszczenia wojenne, rozprawić się z całym politycznym i infrastrukturalnym spadkiem po rozbiorach, ale nie musiała – tak jak my – przechodzić w inny wymiar systemowy. To była kontynuacja systemu gospodarczego, który istniał w drugiej połowie XIX w. Nie był wtedy potrzebny tak zasadniczy eksperyment ustrojowy, jaki trzeba było przeprowadzić po 1989 r. Czekala nas konieczność demontażu poprzedniego systemu zarówno w świadomości społecznej, jak i na polu materialnym. Mówi pan o nieodczuwaniu budowy zniszczonych podczas I wojny światowej mostów. Inaczej się to przedstawiało w ostatnim dwudziestolecu, kiedy odziedziczyliśmy archaiczne technologicznie i organizacyjne obiekty przemysłowe, które niekiedy należało właściwie rozebrać, żeby na ich miejscu wybudować nowe.

Po 1918 r. mogliśmy podążać starą drogą, jedynie intensyfikując działania, wzbogacać je o własne pomysły i energię. Pomagała świadomość, że teraz jesteśmy wreszcie u siebie i wszystko możemy czynić na własną odpowiedzialność. I stąd ta zasadnicza różnica nastrojów. Jeżeli nawet w 1989 r. znaczna część rodaków cieszyła się, że nareszcie upadł komunizm, to oczekiwania w dziedzinie gospodarki